GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 162.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 20 Czerwca 1829 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 19 Czerwca 1829 r.

Wexle.		żądano		placono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	597	—	594	—
Z krot. ter. . . .	. . .	600	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	594	—	593	—
z krot: ter: . . .	. . .	600	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	894	—	890	15
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	–	—
Londyn, 1. l. szter.	3 mies.	40	20	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	182	—	181	—
Petersburg ditto	1 mics.	182	—	181	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	480	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	618	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—			

Gotowe pieniądze	żądano		placono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20		—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	-	—	—	—
Assygna. Ros. . . , . .	180	—	179	25
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, ...	89	15	89	7

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	304	—	300	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacjc pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żołd. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Anşl.	—	—	—	—

WARSZAWA. — Do dnia wczorajszego włącznie, przywieziono na jarmark około 10500 centnarów wełny. Oprócz tego znajduje się na targowisku znaczna partja wełny przez Bank polski na sprzedaż wystawiona. Kilka partji najlepszych gatunków sprzedano po 660 i 690 Zł. pol., pośledniejsze gatunki jeszcze czekają na kupców, ale jest nadzieja, że ich znajdą, gdyż ciągle przybywają pojedynczo kupcy zagraniczni i krajowi.

BERLIN. — *dnia* 16 *czerwca.* — Za listy zastaw. król. pol. żądają $88\frac{1}{2}$, płacą $88\frac{3}{8}$ za sto; za obligacje udziałowe gotowizną i na 1 lipca fix, 50; z dalszą dostawą $50\frac{1}{4}$; żądają i płacą.

GDAŃSK. — *dnia* 15 *czerwca*: — Na pszenicę której dość znaczne dowieziono partje, nie masz dotąd pomyślnych widoków. Kupujących jest mało na targu tutejszym, i dla tego niektórzy przedali swe zboże nawet niżéj ceny targowéj.

We wtorek i środę odeszło blisko 200 łasztów pszenicy z wody, za którą płacono jak następuje: 123 do 127 funtową po 385 do 460. Fl.; 129 i 130 do 131 fn. pstrokatą i pieknopstrokatą po 500 do 570 Fl.; 133 do 134 fn. dobrą pstrokatą, oraz 131 i 132 fn. wysokopstrokatą i drobną 605 do 630 Fl. — We czwartek i w piątek sprzedano tylko 70 ł. pszenicy, a mianowicie: 123 i 124 fn. pstrokatą po 385 do 425 Fl.; 129 do 130 fn. po 520 Fl.; 131 do 132 fn. dobrze pstrokatą po 515 Fl. — Żyto trzyma się w cenie zeszłego tygodnia, ale wiele zostało niesprzedanego. Żyta polskiego kupiono tylko 90 łasztów po cenach następujących. 113 funtowe po 150 Fl.; 115 fn. po 158 Fl.; 115 do 116 fn. po 161 Fl.; 120 fn. po 180 Fl.; 121 i 122 fn. po 185 Fl. — Owies 67 fn. płacą po 72 Fl.; polski 74 fn. po 90 Fl. — Na targu dzisiejszym dosyć było wystawionego zboża, ale przedano tylko 4 ł. pszenicy 130 fn. pstrokatéj po 500 Fl.; 25 łaszt. 130 do 131 fn. pięknéj-pstrokatéj po $527\frac{1}{2}$ Fl.; i 15 ł. 130 do 131 fn. pięknéj wysokopstrokatéj po 605 Fl. (Zeszłego tygodnia płacono taki sam gatunek po 630 Fl.: staniała więc pszenica o 25 do 30 Fl. na łaszcie.) — Żyta polskiego kupiono dzisiaj (15 czerwca) 56 ł. 122 funtowego po 180 Fl.; 34 ł. 115 do 116 fn. po 170 Fl. — Groch biały płacono 185 do 188 Fl.

Z Anglji nie mamy takich doniesień, któreby pomyślny wpływ na targ tutejszy wywierały, ale cena średnia ostatniego tygodnia, wypadła, jak się tego spodziewano, znacznie wyżéj; jest więc nadzieja, że najdaléj za dni 14 cło na pszenicę na 10 s. 8 d. ustanowione zostanie. Dowoz pszenicy angielskiéj na targ londyński, jest coraz mniejszy, a targi w północnych okolicach Anglji, podobnie Szkocji i Irlandji lubo są stałe i ceny idą tam w górę, nie można jednak obiecywać sobie wielkich spekulacji, dla tego: że spadnięcie cen we Francji zwróci cały dowoz zboża na Anglją; powtóre że wypadek żniwa przyszłego, jest jeszcze zupełnie niepewny. Susza która panowała w Anglji, była tylko dla siewów jarych niepomyślna, dla tego to owies o 2 s. podrożał, ale dla siewów ozimnych, przynajmniéj dotąd, żadnych złych skutków nie okazała.

W Holandji, ceny zboża spadły.

Z WROCŁAWIA. — *Dnia* 14 *czerwca.* — Na jarmarku, który się już ukończył, przywieziono 48,426 cent. wełny, a mianowicie 41,250 cet. z Szlązka, i 7,126 cetn. z W. Xięztwa Poznańskiego. Ceny były następujące: *Jednostrzyzna* extracienka od 125 do 135 tal.; wysoko poprawna od 80 do 90 tal.; średniocienka od 70 do 80

tal.; średnia od 50 do 60 tal.; ordynaryjna od 45 do 50 tal.; *Dwustrzyżna*, na którą tą razą najwięcéj było kupców, extracienka od 45 do 50 tal.; średnia od 36 do 40 tal. — W składach kompanii morskiéj złożono 4,500 cent. a w składach banku hamburskiego 1000 cet.; w składach towarzystwa kredytowego nie wiele złożono. Ile jeszcze niesprzedanéj wełny pozostało, trudno wiedzieć z pewnością; niektórzy utrzymują, że jeszcze na żadnym jarmarku tak wiele wełny niesprzedanéj nie pozostało, jak na teraźniejszym. Ceny w ogólności były o 8 do 12 talarów na cetnarze mniejsze, niż na jarmarku przeszłorocznym, chociaż kupujących było dosyć; ci co przed jarmarkiem sprzedali, wzięli za wełnę drożéj, niż roku zeszłego. Najlepsze wełny miały być z dominiów Dąbrowo, Oderberg, Sadów, Pantenaw, Panten, Mała Oleśnica i Mance. Zmniejszenie ilości wełny przypisują producenci szczególniéj słotom zeszłorocznym i coraz większéj trzód poprawności. (Wiadomość ta o jarmarku Wrocławskim nie jest bynajmniéj urzędowa, ale powtórzona z gazet wrocławskich, które jak niedawno mieliśmy przykład, niezawsze prawdę donoszą).

— *Dnia 6 Czerwca.* Możemy dzisiaj donieść obszerniéj o tutejszym jarmarku na wełnę. Kupujący mieli z razu zamiar podawać niższe ceny, twierdząc, iż przy cenach zeszłorocznych, nie mogliby wyjść na swoje, z tém wszystkiém niektórzy z nich w pierwszych dniach jarmarku kupowali po zeszłorocznych cenach, a nawet wyżéj po 2 do 5 tal., ponieważ widzieli wełnę ze znanych owczarni i obawiali się, aby ich nie podkupiono. Wielu innych poszło za ich przykładem, tak, iż niemal czwarta część przywiezionéj wełny po zeszłorocznéj cenie, a nawet drożéj rozkupioną została. Lecz w ciągu jarmarku zmniejszyła się chęć kupowania i właściciele wełny musieli sprzedawać ją o kilka talarów taniéj. Niektórzy, właściciele widząc taki obrót targu postanowili wstrzymać się z sprzedażą i złożyć towar w depozycie towarzystwa morskiego. To pobudziło znowu kupujących, jakoż rozkupili oni spiesznie wełnę ordynaryjną po 40 do 50 tal.; po ordynaryjnéj największy odbyt miała wełna średnia; rozsprzedano ją prawie zupełnie po 55 do 70 tal. Poprawniejsze gatunki kupowano najwięcéj o 5 tal. taniéj w porównaniu z zeszłorocznym jarmarkiem. Za najpiękniejszy gatunek miano zapłacić po 140 tal. Jarmark już się skończył i sądzą, że nierozkupioną ilość będzie można nieco poźniéj lepiéj sprzedać, z powodu jarmarków w Berlinie i Szczecinie. Nie jeden kupiec nie spodziewał się, iżby tylu właścicieli wełny zdecydowało się na złożenie towaru w depozycie towarzystwa morskiego, aby więc uzupełnić potrzebną dla fabryk ilość, zapewne będą musieli kupcy podawać wyższe ceny. Dla właścicieli było to rzeczą szkodliwą, że mycie wełny źle się powiodło i że przez cały jarmark deszcz padał.

— *Z Halli dnia 10 czerwca.* W ostatnich 8 dniach doznały pola nasze żytem zasiane, wielkiéj zmiany i widok ich pogorsza się coraz bardziéj. Kłosy bieleją, obumierają, a te, co jeszcze są zielone, nie mają ziarna. Nieszczęśliwe to zjawisko przypisują rozmaitym przyczynom, niektórzy zbyt zimnemu powietrzu, inni ciągłym deszczom, albo gwałtownym wichrom, które otrząsły kwiaty z kłosów; najpewniéj że to skutek wszystkich tych przyczyn razem. Wieśniacy nie mogą się jeszcze poznać z swemi polami z wielkiego zadziwienia i wielu będzie musiało kosić na słomę zboża, które najpiękniejsze obiecywały plony. Spostrzegają to na kilka mil do koła miasta, a dowiadujemy się, że nieszczęście to spotkało pola nawet po za Lipskiem, i w kierunku ku Zgorzelcowi (Magdeburg). Jeśliby i dalsze okolice tę klęskę poniosły, przyszłość nasza byłaby smutna i doznalibyśmy głodu.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— N. Pan w czasie pobytu swego w Jabłonnie raczył P. Paszkowskiego pełnomocnego plenipotenta hrabiny z xiążąt Poniatowskich Tyszkiewiczowéj udarować pierścieniem brylantowym, a P. Sak rządcę dóbr Jabłonny, złotą tabakierą.

— N. Cesarzowa i Królowa pod bytność swą w Antoninie, raczyła J. K. M. xiężniczce Ludwice Pruskiéj, małżonce JOXięcia Antoniego Radziwiłła namiestnika wielkiego xięztwa poznańskiego, wręczyć ozdoby brylantowe orderu S. Katarzyny.

— Dnia 17 b. m. przybyli do tutejszéj stolicy, panujący W. xiąże i W. xiężna Sasko.-wejmarscy. — Dnia 18go wrócił z Berlina J. C. M. W. xiąże Następca Tronu.

— Doszła tu wiadomość, że xiąże Franciszek Sapieha w dobrach swych Dereczynie powiecie słonimskim gubernji grodzieńskiéj zakończył życie.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Wzywa niewiadomych z zamieszkania sukcessorów Michalskich właścicieli placu pustego pod Nro 2983 przy ulicy Smolnéj w tutejszéj stolicy położonego, aby o zamieszkaniu swém teraźniejszém w ciągu miesiąca jednego wiadomość urzędowi municypalnemu miasta stołecznego Warszawy udzielili. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy dnia 11 czerwca 1829 r. — Vice-Prezydent *Lubowidzki.* — Za sekretarz Ilnego *Wiernicki.*

— Podpisany kurator massy po ś. p. Benedykcie Chambre w Zwierzyńcu, obwodzie zamojskim, województwie lubelskiém zmarłym, wzywam sukcessorów tegoż Benedykta Chambre, aby się z prawami swojemi do spadku zgłaszali; inaczéj sami sobie winę przypiszą, jeżeli skarb publiczny takowy w posiadanie obejmie. — Lublin d. 16 czerwca 1828 r. — *Jan Czyński* Patron.

ZAPOZEW EDYKTALNY. — Gdy kurator nieobecnego Fryderyka Wilhelma *Weyher* uczynił wniosek względem ogłoszenia go za nieżyjącego, przeto wzywa się niniejszém tenże Fryderyk Wilhelm Weyher, lub pozostający po nim niewiadomi sukcessorowie, ażeby się stawili w dniu 22 grudnia 1829 roku, o godzinie 9 przed południem, lub wcześniéj jeszcze, w tutéjszym sądzie, przed delegowanym sądu ziemskiego i miejskiego assessorem Terpiz, osobiście lub na piśmie, i dalszego rozporządzenia sądowego oczekiwali. Gdyby rzeczony Fryderyk Wilhelm Weyher, wezwaniu temu zadość nie uczynił, natenczas zaocznie za nieżyjącego uznany zostanie; a jeżeli nikt z sukcessorów jego nie zgłosi się, przeto z majątkiem tegoż Fryderyka Wilhelma Weyher stósownie do przepisów prawa postąpionem będzie. — Brodnica d. 17 lutego 1829 *roku* — *Królewsko-pruski sąd ziemski i miejski.*

— Edictal Citation. — Nachdem auf den Antrag des Curators des verschollenen Apothecker, Gehülfen Friedrich Wilhelm Weyher, deßen Todeserklärung eingeleitet

worden, so werden der gedachte Friedrich Wilhelm Weyher, so wie auch die etwa von ihm zurückgelaßenen unbekannten Erben und Erbnehmer hiemit aufgefordert, sich in dem auf den 22 December 1829. an hiesiger Gerichtsstätte, Vormittags um 9 Uhr, vor dem Deputirten Herrn Land- und Stadtgerichts-Assessor Terpitz, anberaumten Termine, oder auch vor demselben, entweder schriftlich oder persönlich zu melden und weitere Anweisung zu gewärtigen. — Sollte der Friedrich Wilhelm Weyher solches unterlaßen, so soll derselbe in Contumaciam für todt erklärt, und falls auch von deßen etwanigen unbekannten Erben niemand sich meldet, über das Vermögen des Friedrich Wilhelm Weyher nach Vorschrift des Gesetzes disponirt werden. — Strasburg, den 17ten Februar 1829. — Königl.-Preuß. Land- und Stadtgericht. —

— Wyszedł z druku w tych dniach u A. Gałęzowskiego et Com. *Poszyt trzeci tomu Vgo Themidy Polskiéj.* Zawiera: 1, Uwagi nad systematem kodexu cywilnego francuzkiego. 2, Przestępstwo w art. 352 kod. karnego opisane czy jest *z dopuszczenia* lub *opuszczenia* przestępstwem? 3, Statut Wiślicki jakie środki wskazuje do oczyszczenia się z zarzutów kryminalnych, jakie zaś służą z praw teraźniejszych? 4, Artykuł 227 kod. karn. jak stósowany bydź powinien? 5, Jaka zachodzi różnica pomiędzy sprawdzeniem pisma a cywilném poszukiwaniem fałszu? 6, Co znaczy wyraz *opposition* użyty w art. 149 K. H.? 7, Objaśnienie zabronienia substytucji przez art 806 K. C. 8, Ogłoszenie prenumeraty na dzieło Pr. Maciejowskiego. 9, Dzieła nowe. 10, O stanie nauki prawa we Włoszech.

— Na wsparcie osób prawdziwie biednych i nieszczęśliwych, które do Tronu prośby swe o wsparcie pieniężne zaniosły, raczył N. Pan wyznaczyć summę 200,000 złp. Do podziału téj summy, wyznaczona została stósownie do woli J. C. K. Mci *Kommissja wsparcia* pod prezydencją biskupa Dulmeńskiego Pawłowskiego, koadjutora djecezji Płockiéj. Członkami jéj są: Radca stanu J. B. Darewski i Adolf hr Hussarzewski kamerjunker dworu. Sekretarz Paweł Sobolewski, sekretarz bióra rady stanu. Bioro komissji wsparcia jest w salach głównego ratusza, gdzie aż do dnia 20 lipca r. b. prośby na imie N. Pana o wsparcie podawane, codziennie od godz. 4 do 8 po południu przyjmowane będą.

— Kurjer donosi, że przy końcu lasku bielańskiego, blisko miejsca, gdzie od roku znajduje się pustelnik, w ciągu tygodnia znaleziono niegłęboko w ziemi 20 kilka sztuk srebrnéj monety wielkości średniéj, bite za Zygmunta III.

— (*Artykuł nadesłany.*) — Wzrastająca powódź *artykułów nadsyłanych* w materji koncertów *Paganiniego* wymierzonych przeciwko pismu Pana L. S. w Dzienniku Pow. umieszczonemu, powinnaby zniewolić Redakcje do oświadczenia szanownym P. autorom tychże z rozlicznemi alfabetu polskiego cyframi, że znudzą nakoniec publiczność, bo się do niéj tak nie pisze ogólnikami, wykrzyknikami i t. d. Każde zdanie poprzeć należy, dopiero wtenczas staje się godném ogłoszenia. We wczorajszym Korrespondencie wystąpił nowy jakiś protektor *Paganiniego*; bajał coś o sławie europejskiéj, coś o sądzie całéj Europy żymał się, nadymał i srożył, a o rzeczy, o tém co chciał mówić ani słowa nie rzekł. Zaprawdę ci panowie nie czynią honoru zwawcom stołecznym i krytyce naszéj muzykalnéj. Pożyteczniéj jest dla sławy *Paganiniego*, jeśli go taki zgani znawca jak Pan L. S. aniżeli kiedy go chwalą PP. autorowie nadsyłanych artykułów do Gazety Warszawskiéj i do Gazety Korrespondenta. Zaprawdę ci Panowie nie tylko *Paganiniego*, który jest w rzeczy saméj wielkim artystą, ale chwaliliby z największą emfazą, *kozła* lub *barana* z złotemi rogami, byle tylko cała Europa powiedziała, że ten kozioł nie *beczy* ale prześlicznie śpiewa. Tak dalece nie znają się na tém o czém piszą! Przeto niech mówią jak najwięcéj, ale niech nie piszą, bo z tego nie ma żadnego pożytku.

-- Rzadki wypadek mogący zająć znawców i całą publiczność wydarzył się w pułku dowództwa mego. Dnia 12 maja r. b. P. Wesołowski Antoni, lekarz bataljonowy, wykonał operacją na żołnierzu Arnoldzie lat 26 mającym, która jak sądzę bardzo jest ważną. Żołnierz ten przed czterema laty cierpiéć zaczął ból gwałtowny pod językiem z lewéj strony; przez ten czas tworzył się guz i doszedł wielkości jaja kurzego. Z powodu téj puchliny która aż na zewnątrz szczęki ku dołowi znacznie wystawała, miał utrudzone połykanie, oddech, a nawet ust dostatecznie zamykać nie mógł. Lekarz znany z swéj pilności i znajomości sztuki, śmiało i zręcznie ten guz operując wyjął kamień zpod języka, przez niego nazwany Ptyelolithos większy od gałki muszkatołowéj, z jednéj strony spłaszczony, ważący przeszło pół łota: przyczém wyszło mnóstwo piasku. Usiłowania jego uwieńczone były pożadanym skutkiem, żołnierz bowiem we dwa tygodnie zupełnie wyzdrowiał -- co zachęca operatora do wypracowania obszerniejszego opisu, który zapewne zechce publiczności udzielić. Lekarze tę rzecz łatwiéj będą mogli rozpoznać i ocenić. Co do mnie jako dowódzca pułku, uradowany z udzielenia śpiesznéj pomocy nieszczęśliwemu Arnoldowi, składam P. Wesołowskiemu publiczne moje podziękowanie. -- W Międzyrzecu dnia 5 czerwca 1829 r. Dowódzca pułku 3go ułanów półkownik M. *Korytowski.*

-- W wczorajszym numerze Gazety Warsz. wyczytujemy następujący artykuł:

Do Redaktora Gazety Warszawskiéj! -- Artykuł umieszczony w dzisiejszéj Gazecie Warszawskiéj pisany w imieniu wielu lubowników muzyki, jest mi powodem, że pierwszy raz w życiu muszę publicznie sam o sobie pisać. Powiedziano w nim: -- „Lipiński jest wychowańcem mistrzów. To nam przyzna Lipiński, bo piękna dusza zwykle świetny odznacza talent. Nie zapomni zapewne, że się pod Paganinim kształcił." -- Autor napisał te wyrazy cokolwiek nieostrożnie; jeżeli też to nie jest prawdą, do czego chce, abym się przyznał, dowodziłożby to piękności duszy, fałsze przyznawać?

W porównaniu z artystą, który sam sobie wszystko winien, nazwano mnie wychowańcem mistrzów. Lecz mnie tylko ojciec uczył początków muzyki, i nie byłem wychowańcem żadnych mistrzów, ani uczniem żadnego konserwatorjum. W roku 19 życia mego byłem dyrektorem orkiestry przy operze niemieckiéj we Lwowie, a we trzy lata późniéj zostałem jéj kapelmistrzem. Po pięcioletniéj pracy na téj posadzie, puściłem się o własnych siłach w roku 1817 za granicę, grałem publicznie w wielu znakomitych miastach, a przybywszy do Włoch w Tryeście i w Wenecji; w kilka zaś dni po przyjeździe moim do Piacenzy, dokąd się udałem dla słyszenia Pana Paganiniego, grałem z nim podwójny koncert, na który zapraszając publiczność ten znakomity artysta, był tyle grzecznym, że mnie raczył nazwać: *Valente Professore di Violino, Polacco*; w parę tygodni potém grałem z nim drugi podwójny koncert. -- Te były moje stosunki z P. Paganinim. I gdybym się był pod nim kształcił, nietylkobym to wyznał otwarcie, ale i poczytywał sobie za chlubę.

Jestem zawsze z uszanowaniem dla opinji publicznéj, w jakimkolwiek ona się względzie o mnie objawia; wyznać jednak muszę, iż dotychczas nigdzie, tak w kraju jak za granicą nie użyto publicznie mylnych faktów na moje poniżenie, a tym mniéj nikt nie rzucał cienia, bym mógł przyłożyć rękę do poniżenia innych artystów; dopiéro w stolicy ojczyzny mojéj, którą po drugi raz mam szczęście zwiedzić, usłyszałem z boleścią o podobném podejrzeniu.

Zresztą raczy autor wierzyć, iż chociaż sam się zadziwiam nad wielkim talentem Paganiniego, nigdy nie miałem i nie mogę mieć pretensji być z nim porównywanym, gdyż zupełnie inny rodzaj gry sobie obrałem i stale przedsięwziąłem kształcić się w nim mozolnie, abym kiedyś mógł wyrzec wśród ziomków: *anch'io sono pittore*. — W Warszawie d. 16 czerwca 1829 r.

Karól *Lipiński*.
Piérwszy skrzypek dworu królewsko-polskiego.

Dziś zrana deszcz. — Wczoraj w poł. ciepł. 22.

ROSSJA. — W obszerniejszym rapporcie o obsaczeniu Sylistrji czytamy w Inwalidzie rossyjskim, że w rozprawie téj zostało na placu przeszło 2000 ludzi, a w niewolą dostało się 45 ludzi i 1 Mollah. Oprócz jenerała majora Rindena zginęło: 1 sztabsofficer, 13 oberofficerów, i 480 żołnierzy niższego stopnia. Ranieni zostali: pułkownicy von Kaufman, Zaleski i Koryczka, oraz dwaj sztabsofficerowie, 26 ober officerów i 596 ludzi niższego stopnia.

W korpusie oblegającym zabity został od działa w małéj wycieczce jenerał major xiąże Prozorowski.

PRUSSY. — Donoszą z Gdańska że w piérwszych dniach czerwca jeszcze nie zupełnie osuszyły się grunta zalane. W niższych okolicach stoi jeszcze woda na 2 do 3 stopy nad powierzchnią ziemi. W ogólności jeszcze blisko 4 mile kwadr. są zalane. Rząd zatrudnia się szczególniéj przywróceniem zerwanych grobli. W maju zawinęło do portu gdańskiego 225 a odpłynęło z niego 122 okrętów. Wysłano w tymże miesiącu 160,740 szefli pszenicy, 32,910 szefli żyta, 3250 sz. jęczmienia, 1780 sz. grochu. Przywieziono w tym miesiącu lądem i wodą 62,360 szefli pszenicy, 330 sz. owsa, 14,640 sz. żyta. — Z Elbląga wyprowadzono w maju 408. ł. pszenicy, 104 ł. żyta, 112 ł. jęczmiena, 9 ł. grochu, 15 ł. kukurydzy, 3141 stóp ękubicznych sosnowych belek, 650 stóp klepek, 86,883 stóp dylów.

TURCJA. — *Od granic Serbji dnia 26 maja.* — Według listów handlowych ze Stambułu, jenerał francuzki Hullot, który niedawno tam przybył, aby wnijść w służbę turecką, umieszczony został w wojsku jako szef sztabu głównego. Turcy byli o nim bardzo dobrze uprzedzeni i kontenci są, że go dla siebie zyskali, tym bardziéj, iż przyrzekł, że przez stosunki swoje we Francji zwabi do wojska tureckiego wielu officerów europejskich. W jego obecności kazał sułtan manewrować wojsku regularnemu, i jenerał wielce się zdziwił na widok zręczności i wybornéj postawy Turków. W ogólności, wszyscy na to się zgadzają, że w ciągu ostatniéj zimy uczyniła piechota turecka wielkie postępy. — Mówiono w Stambule, że drugi szef głównego sztabu tureckiego Juljusz Bolle posłany będzie do Erzerum, dla kierowania tam działaniami wojska regularnego. — Pasza Smirneński otrzymał rozkaz zakupienia przez Anglików kilku okrętów parowych. — Pasza białogrodzki otrzymał wiadomość, że nowy pasza Rumelji, pospolite ruszenie z wielką czynnością organizuje, i że w okolicach Adrjanopola widać ciągle przybywającą milicję, która natychmiast idzie daléj ku Bałkanowi i Sizopolis, dokąd także wyruszyło 10,000 Albańczyków.

WŁOCHY. — *Z Neapolu, dnia 20 maja.* — Publiczność tutejszą zatrudnia od niejakiego czasu szczególny wypadek: Niejaki Benzi, dawniéj ujezdzacz koni, a późniéj podrzędny officjalista w biórze skarbowym, jechał pewnego dnia konno z wielkim pośpiechem drogą prowadzącą przez przylądek Pausillippo. Koń przestraszył się i zrzucił go; z niecierpliwością wsiadł znowu na niego i pędził jeszcze spieszniéj, ale zaledwie kilkaset kroków ujechał, spadł powtórnie. W téj saméj chwili dał ognia pistolet który się w kieszeni jego znajdował. Wystrzał rozerwał kieszeń i mnóstwo papiérów wypadło z niéj. Pomiędzy ludźmi, których przypadek ten zgromadził, znajdował się urzędnik policyjny; pochwycił on niektóre z tych papiérów i tylko co okiem na nie rzucił, kazał Benzemu iść z sobą. Benzi usłuchał i zaraz przy piérwszém przesłuchaniu zeznał, że miał zamysł wielką zbrodnię popełnić. Papiéry, które mu z kieszeni wypadły, zawiérały buntownicze odezwy do wieśniaków. Przy powtórném przesłuchaniu okazał Benzi bądź istotne, bądź udane znaki pomięszania zmysłów. Badanie trwa ciągle; ciekawą jest rzeczą, jak się ta rzecz wyjaśni.

— Posłowie Gordon i Guilleminot, znajdują się już na pokładzie okrętów i czekają tylko na wiatr pomyślny, aby popłynąć do Stambułu.

— Donoszą z Gibraltaru pod d. 14 maja, że trzy pułki tamtejszéj załogi angielskiéj miały otrzymać rozkaz przygotowania się do wyprawy. Jedni mówią, że popłyną na wschód, drudzy że mają wylądować w Lizbonie.

Z Rzymu, d. 23 maja. — Na tajném konsystorzu dnia 21 maja, mianował Ojciec S. między innemi biskupa Dulmaceńskiego *in partibus* X. Franciszka Pawłowskiego, koadjutorem biskupstwa płockiego.

— W nocy z d. 21 na 22 dało się uczuć w okolicy Albano i Frascaty siedmiokrotne trzęsienie ziemi, które wszakże nie zrządziło żadnéj szkody.

— Obecni w Rzymie katolicy z Anglji, Szkocji i Irlandji, obchodzili uroczyście d. 5 maja emancypację katolików irlandzkich, to ważne zdarzenie w historji kościelnéj. Biskup Baines śpiewał mszę S. w kościele angielsko-katolickim a kardynał Zurla, który mu assystował zaintonował hymn S. Ambrożego. Wieczorem oświecili Anglicy swoje mieszkania; przezrocze jedno wyobrażało religję otoczoną herbami angielskim i papieskim. Oprócz tego odznaczało się wiele innych stósownych napisów.

— *Dnia 22 maja.* Posłowie angielski i francuzki popłynęli dopiéro dziś z Neapolu do Stambułu. Panu Gordonowi towarzyszą oprócz osób do poselstwa należących, lordowie Jarmouth, Grosvenor i Dunlow.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dziś komedjo-opera *Lunatyczka Wiejska*; po niéj nastąpią rozmaite tańce. (Widowisko bezpłatne.)

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opera *Malwina* Mlwina ou *Un Mariage d'Inclination* poczém koncert na fortepjanie JPanny Berejkówny.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

— Do dzisiejszego Nru Gazety dołącza się tabella wygranych 5 klassy 35 loterji klassycznéj.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEY Nro 472.